

JERZY WIĘCH ur. 1929; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Likwidacja dzielnicy żydowskiej na Wieniawie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wieniawa Lublin likwidacja getta na Wieniawie getto Wieniawa burzenie Wieniawy stosunki polsko-żydowskie synagoga okupacja lata okupacji likwidacja dzielnicy żydowskiej na Wieniawie

Likwidacja dzielnicy żydowskiej na Wieniawie

Myśmy byli niestety świadkami tej tragedii, jaka była tu w czerwcu 1942 roku, kiedy Niemcy likwidowali tę dzielnicę żydowską na Wieniawie. Pamiętam, że chyba o 5 rano cała ulica była obstawiona Niemcami. Nie przypominam sobie, żeby byli tu Ukraińcy. To wszystko byli Niemcy. Tu, jak jest taki dom murowany, tu gdzieś do kirkutu było wejście główne. I tu była taka spadzista droga, myśmy tu jeździli, myśmy tu jeździli na sankach. Ona była tak mało używana. To o tą drogą na ulicę Czechowską gonili tych ludzi i tam wtedy właśnie zauważyliśmy, ile wśród tego społeczeństwa było ludzi starych, niedołącznych. I na kocach, na kołdrach takich starych niedołącznych ciągnęli. Ta rodzina ciągnęła. A Niemcy stali i poganiali. Nam nie było wolno wychodzić z domu. To trwało parę godzin. To była droga taka polna. Ona była tymi kocami wyszorowana. To był straszny widok i później po paru dniach ubrani już, czy ci sami mieszkańcy to trudno powiedzieć, ale ubrani w te pasiaki, przychodzili tutaj od Wieniawskiej w drewniakach i początkowo jeszcze w cywilnych ubraniach. Później już stopniowo w drewniakach i burzyli. Burzyli to na naszych oczach, na naszych oczach to wszystko się działo. A nawet moja matka twierdziła, że był taki moment jak komin został taki murowany i ona twierdziła, że oni specjalnie kazali im tak nisko to dziwnie burzyć, żeby ten komin na nich spadł. Ale nie wiem, w tym czasie nie widziałem. Ale już wtedy to większość tych, którzy pilnowali Żydów, to byli ci w czarnych mundurach - Ukraińcy. Chyba było ich większość już i to trwało długo. Co jakiś czas i później, bo tam, jak jest ten stadion, był taki dom, chyba się Jurkowskich nazywał, Polaków. Taka duża kamienica. Ona chyba była jeszcze tu przed kinem Kosmos. I tu była ich baza. Jak oni kończyli robotę, to tu się zbierali i były takie wypadki, że tu strzelali w ludzi. Zauważyliśmy, że często jak oni wracali już po pracy, to mieli w nosilkach usadowionego człowieka takiego, on był upozorowany, że on niby podparty jest. Prawdopodobnie już był taki zeszczywniały trup. I przechodzili tędy i tam do Wieniawskiej. Nie wiem, czy oni szli na Majdanek. Prawdopodobnie na Lipową, bo tam był taki obóz przymusowy, jakiś obóz pracy. Tego ja nie wiem, bo tam za nimi nie chodziłem, bo nie wolno było chodzić. Oni jak szli, to były okrzyki i myśmy się musieli chować. Były takie sytuacje na przykład, że myśmy przedtem wiedząc, że oni tędy będą szli, kładliśmy na papierku jedzenie tu na szosie. I bywały takie dni, że pozwolili wziąć, a bywały takie dni, że nie. Krzyki, wrzaski takie i oni przeszli i to wszystko zostało na ziemi. Nie pozwolili, nie

pozwolili zabrać tego. Trwało to długo, jakiś czas. Później pamiętam tę synagogę. Oni wysadzali to chyba z parę miesięcy, co jakiś czas. Było ogłoszenie, że nie wolno było tędy przechodzić w ogóle dlatego, że oni dynamitem to wysadzali. To pamiętam, że i tak czekaliśmy i czekaliśmy, kiedy to w końcu skończą. Bo to utrudniało nam życie. Był taki moment, że tu był szlaban, tędy nie wolno było chodzić. Ja do szkoły to chodziłem przez płot, przez saski mur. Później na Czwartku chodziłem do Szkoły Zasadniczej. To było w 1943 roku. Nie chodziłem koło getta. Chodziłem w ogóle przy innych okazjach może na jakieś zakupy czy coś na Lubartowską. Pamiętam, że prawa strona Lubartowskiej była ogrodzona. Ogrodzona była drutem kolczastym.

Data i miejsce nagrania	2002-10-20, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"